

TURYSTYKA I NAUKA – CELE I WARTOŚCI

Turystyka naukowa jest to podróżowanie związane z konkretną aktywnością profesjonalną, to znaczy z uprawianiem nauki. W tym sensie nie różni się ona od innych form turystyki, które kojarzone są z działalnością zawodową – na przykład w zakresie polityki, biznesu, różnorodnych organizacji turystycznych bądź rozmaitych postaci kultury. W danych przypadkach celem głównym, to jest celem autotelicznym aktywności zawodowej – podobnie jak w przypadku turystyki naukowej – nie jest samo podróżowanie, czyli wyłączone doświadczanie właściwości turystyki jako takiej. Podróżowanie, peregrinacja, wędrowanie, pielgrzymki, przemieszczanie, pokonywanie przestrzeni umożliwia jedynie i ułatwia – jako składnik turystyki naukowej – spełnianie, urzeczywistnianie celów nadrzędnych, stanowiących podstawowy wyróżnik, istotę gatunkową danej profesji, czyli nauki albo innej specyficznej i specjalistycznie zaprojektowanej aktywności: artystycznej, politycznej, militarnej, sportowej czy ekonomicznej. Biorąc to pod uwagę można orzec, że podróż ma we wskazanej sytuacji jedynie charakter podrzędny – merytorycznie i aksjologicznie – w stosunku do istoty gatunkowej danego zawodu – jest i powinna być traktowana instrumentalnie, czyli jako środek do realizacji jego celu czy celów nadrzędnych.

Mamy we wzmiankowanych wyżej przypadkach do czynienia z turystyką zawodową. Jednakże, aby uniknąć nieporozumień, należy wskazać, że turystyka zawodowa może przyjąć przynajmniej dwie podstawowe formy i występować jako:

1. Turystyka traktowana *sensu stricto* jako zawód, co oznacza, że jest się w danym przypadku zawodowym turystą. Dotyczy to na przykład: Szerpów w Nepalu, którzy wspomagają za opłatą wyprawy na wybrane szczyty Himalajów, dziennikarzy podróżników przygotowujących ze swoich wypraw reportaże, rezydentów obsługujących turystów w zagranicznych kurortach wypoczynkowych czy przewodników wycieczek turystycznych.

2. Turystyka rozumiana jako jeden ze składników bądź przejawów innej niż – li tylko z turystyką i rekreacją ruchową związanej – działalności zawodowej. W tym przypadku podróżowanie stwarza i poszerza możliwości urzeczywistniania planów, zadań, programów, projektów stanowiących wyznacznik danej

aktywności zawodowej. Służyć może ich urozmaiceniu i wzbogaceniu poprzez nawiązywanie nowych kontaktów i wyznaczaniu – na ich podstawie – nowych celów instytucjonalnych i organizacyjnych, praktycznych i teoretycznych.

W przypadku podróżowania drugiego typu – który stanowi główną oś poznawczą prezentowanego tekstu – turystyka może pełnić ważną pod względem instrumentalnym funkcję. Sprzyja rozwojowi i doskonaleniu się w określonym zawodzie. Stanowić może element uzupełniający i zarazem wzmacniający wydźwięk czy też ugruntowujący pozycję badawczą w określonym środowisku naukowym. Dotyczy to podróży krajowych i zagranicznych. Te drugie zwłaszcza – ze względu na zasięg eksploracyjnego oddziaływania i związanych z tym możliwości organizacyjnych i twórczych – mają dużo większe znaczenie z profesjonalnego punktu widzenia. Odnosi się to także do wrażeń czysto turystycznych, szczególnie wyniesionych z odwiedzin do nowych i odległych miejsc. Częstość wrażeń turystyczne, ze względu na swą niepowtarzalność, oryginalność czy intensywność, mogą w znaczny sposób przyćmić, wręcz zdominować doznania zawodowe, mimo iż związane z nimi osiągnięcia o charakterze użytkowym i twórczym będą stanowić główną podstawę rozliczeń wyjazdowych – z punktu widzenia instytucji finansujących tego typu działalność, zainteresowanych zarazem formalnie i merytorycznie jej rozwojem.

Notabene w świetle ich założeń doświadczenia turystyczne, występujące przy realizacji celów naukowo-dydaktycznych, nie mają żadnego, nawet drugorzędного znaczenia. Liczy się głównie zmiana środowiska i – mówiąc w skrócie – wymiana doświadczeń we wskazanym wyżej zakresie.

Dotyczy to między innymi: nawiązywania kontaktów badawczych, tworzenia projektów i zespołów eksploracyjnych, uczestnictwa w stażach naukowych, współpracy towarzystw naukowych, uczestnictwa w komitetach organizacyjnych i naukowych konferencjach oraz prezentowania na nich referatów czy uczestnictwa w pracach redakcyjnych. Dotyczy to także udziału w projektach dydaktycznych (czy raczej naukowo-dydaktycznych) na przykład w ramach programu *Erasmus* bądź *Erasmus Mundus*. Wskazane wyżej postacie aktywności naukowej i naukowo-dydaktycznej stanowią zarazem szczególnie doniosłą formą reprezentowania instytucji naukowo-dydaktycznej lub badawczej – na zewnątrz. Dotyczy to w tym tekście jedynie nauczycieli akademickich lub pracowników naukowych innych instytucji badawczych. Podróż naukowa umożliwia bezpośredni, żywy kontakt, podtrzymuje i wzmacnia więzi formalne, instytucjonalne i merytoryczne. Tego typu relacji nic nie jest w stanie zastąpić.

Podróż jako cel główny oraz instrument badawczy

Turystykę naukową można rozpatrywać także z dwóch innych punktów widzenia. Z jednej strony może ona dotyczyć badań związanych bezpośred-

nio z podróżowaniem – wyjeżdża się na Czarny Łąd po to, by go badać. Tego typu turystyka ma charakter zawodowy, dlatego że uczestniczą w niej przede wszystkim profesjonalni eksploratorzy. Podróżowanie ma w tym przypadku wydzźwięk autoteliczny w tym sensie, że wchodzi w skład celu samego w sobie – to znaczy celu wyznaczonego przez podróż, która jest jedynym sposobem na dotarcie do treści, istoty zamierzonych badań, urzeczywistnienia ich sensowności. Nie bada się w danej sytuacji jednak samego podróżowania, tylko to, co z niego wynika, co wynika z dotarcia do miejsca eksploracji¹. W tym przypadku to, co się bada podczas podróży, jest celem nadrzędnym. Przemierzanie kontynentu, kraju, oceanu czy innego zbiornika wodnego służy dostarczaniu niezbędnego materiału badawczego: podróżowanie jest immanentnie związane pod względem merytorycznym z procesem i treścią eksploracji.

Z drugiej zaś strony podróż stanowi instrument umożliwiający prezentację rezultatów przeprowadzonych uprzednio badań. Nie jest merytorycznie związana z eksploracją jako taką. Wprawdzie w jednym i w drugim przypadku podróżowanie umożliwia aktywność naukową, to jednak w pierwszym przypadku wchodzi w obręb istoty badań, w drugim zaś podróż jest w stosunku do niej zewnętrzna; temat badań nie ma nic wspólnego z empiryczną metodologią eksploracji przyrodoznawczej związanej z przypisanym do niej podróżowaniem.

Można przy tej okazji wskazać na różnicę zachodzącą w obrębie podróżowania w kontekście funkcji epistemologicznej i epistemicznej – to jest funkcji najbardziej istotnych w turystyce naznaczonej stygmatem poznawczym. Da się je uwypuklić, nawiązując na przykład do podróży kosmicznych, które mają dwojaki charakter poznawczy: po pierwsze o wydzźwięku eksploracyjnym, ściśle epistemologicznym. Rozwijają one wiedzę naukową, dotyczącą między innymi przestrzeni i budowy uniwersum. W danym przypadku podróżują przygotowani do badań specjalistycznych: wyselekcjonowani i wyszkoleni do tego celu kosmonauci, lub też miewają one także charakter poznawczy o wydzźwięku epistemicznym (*episteme*), związanym z poznaniem w sensie potocznym. Wprawdzie w tym przypadku podróżowanie dotyczy poznania – traktowanego jako indywidualne doświadczenie przestrzeni kosmicznej – nie ma ono cha-

1 J. Jafari, El-Rouby, N.S.Wahab (1992) *Scientific Tourism*. „Annals of Tourism Research” vol. 19, no. 4; L. Ilyina, Z. Mieczkowski (1992) *Developing Scientific Tourism in Russia*. „Tourism Management” vol. 13, issue 3; J. Dupain, J. Belani, C. Likondo, M. Nzita, V. Omasombo (2006) *Scientific Tourism, Communal Hunting, Logging Management Plan and Participative Protected Areas: Different Approaches, to Bonobo Conservation in the Margina Laponi Wamba Landscape, Equateur Province, DRC*. „International Journal of Primatology” Supplement, vol. 27; P. West (2008) *Tourism as Science and Science as Tourism* (cover story). „Current Anthropology” vol. 49, issue 4; G. Bertella (2011) *Wildlife Tourism and Natural Sciences Knowledge: Challenges and Critical Factors*. „Scandinavian Journal of Hospitality and Tourism” vol. 11, no. 1; P.J. Bloom, (2010). *Unraveling the ethnographic encounter: Institutionalization and scientific tourism in the Auvre of Jean Rouch*. „French Forum” vol. 35, issue 2/3, s. 79-94.

rakteru ściśle badawczego. W tym przypadku celem głównym jest typ podróży i wynikające z niego wielce specyficzne i wyjątkowe przeżycie turystyczne, a nie wysoce wysublimowane i arcykosztowne badania, do których podróżnicy nie są w żadnej mierze przygotowani. Oferta podróży ma w danej sytuacji charakter pozazawodowy. Związana jest ona z upowszechnianiem wysoce kosztownych usług w zakresie krótkotrwałych wycieczek w przestrzeń kosmiczną.

Nauka czy turystyka?

Jednakże nie nauka jako taka, lecz „turystyka naukowa”, czyli turystyka, a zwłaszcza związane z nią doświadczenia podróżnicze, stanowi główną oś prezentowanej wypowiedzi. Niemniej jednak – niezależnie od ich treści, sensu, wagi czy znaczenia – owe doświadczenia wynikają także, są motywowane poznawczo i emocjonalnie, potrzebami dotyczącymi aktywności naukowej i naukowo-dydaktycznej.

Nawiązując do tytułu drugiej części tej wypowiedzi można stwierdzić, że turystyka naukowa jest przede wszystkim obowiązkiem w dwojakim znaczeniu:

- a) jest ona obowiązkiem w tym sensie, że stanowi wyspecjalizowaną i niezbędną – do rozwoju i maksymalizacji osiągnięć – formę aktywności profesjonalnej,
- b) ma też charakter obligatoryjny w innym rozumieniu: jest niezbędnym i koniecznym obowiązkiem każdego, kto zajmuje się nauką. Konieczna jest bowiem stała wymiana poglądów i nawiązywanie współpracy. Środki elektroniczne są wprawdzie wielce użyteczne, ale nie zastąpią podróży naukowych.

Owe peregrynacje wymagają dodatkowego wysiłku związanego nie tylko z realizacją zobowiązań dydaktyczno-eksploracyjnych, ale też z konfrontacją, sprawdzianem oraz oceną rezultatów i możliwości badawczych przez innych odbiorców w nowym wizytowanym środowisku. Dotyczy to zwłaszcza środowiska zagranicznego, stawiającego przed pracownikami nauki szczególnie wysokie wymagania zawodowe m.in. badawcze i językowe.

Niezależnie od nakładu pracy oraz trudności dotyczących omawianych podróży, mogą one przynieść także wiele osobistej satysfakcji: ze względu na poczucie dobrze wykonanego zadania, spełnienie oczekiwań pokładanych przez pracodawcę i środowisko przyjmujące posłańca nauki, czy też ze względu na przyjemność związaną z przeżyciami turystycznymi o wydźwięku autotelicznym i pragmatycznym (instrumentalnym).

Turystyka naukowa – formy zorganizowane i niezorganizowane

Omawiana w tekście forma turystyki naukowej w znacznym stopniu ma charakter zorganizowany. Odnosi się to przede wszystkim do:

- a) miejsca obrad – na przykład często spotykanego w różnych miastach centrum konferencyjnego czy też uniwersytetu, do którego przybywa zaproszony nauczyciel akademicki,
- b) miejsca wykładów oraz miejsca zamieszkania (hotelu),
- c) zapewnionego przez gospodarzy wyżywienia,
- d) zrutylnizowanych form samolotowej i kolejowej komunikacji, związanych z dotarciem do miejsca przeznaczenia naukowej peregrynacji,
- e) standardowych ofert turystycznych dotyczących zwiedzania w formie objazdów, wycieczek pieszych, zwiedzania muzeów oraz innych dóbr kulturowych itd.

Owa wysoce profesjonalizowana organizacja dotyczy przede wszystkim drugiego członu turystyki naukowej, to jest jego istoty gatunkowej, czyli nauki. Związane jest to – w przypadku wyjazdów nauczycieli akademickich, badaczy, uczonych (nie rozważam z tego powodu przejawów turystyki studenckiej) – z korzystaniem z usług powołanych do tego celu wyspecjalizowanych komórek na uniwersytecie czy w placówkach badawczych: na przykład w Polskiej Akademii Nauk (i ich odpowiednikach w innych krajach), a także w innych ewentualnych ośrodkach badawczych.

Gdy weźmie się pod uwagę pozainstytucjonalny, ściśle podmiotowy punkt widzenia, może okazać się, że dla uczestników podróży naukowych ów indywidualny punkt odniesienia może mieć szczególnie istotne, a może nawet większe znaczenie niż epistemologiczne rezultaty doniosłego pod względem badawczym przedsięwzięcia. Może się bowiem okazać, że emocjonalne, estetyczne, hedonistyczne, ludyczne, katarctyczne czy eskapistyczne, a w konsekwencji wypoczynkowe i relaksacyjne przeżycia i doświadczenia mogą mieć – w świetle kontrastowych uwikłań w codzienne, rutynowe zachowania zawodowe – licząc się dla poszczególnych osób, dla ich zdrowia psychicznego i fizycznego wartość.

Istotnym wykroczeniem poza ramy spetryfikowanej konwencji omawianej turystyki, narzuconej przez dysponenta i gospodarza przedsięwzięć naukowo-dydaktycznych, może być próba dostosowania podróży do indywidualnych potrzeb pracownika nauki. Zdarza się bowiem, że na przykład nauczyciele akademicy czy naukowcy organizują sobie podróż we własnym zakresie, dostosowując jej przebieg do własnych upodobań. Rezygnują z przysługującego im przelotu samolotem i wybierają się w podróż samochodem wraz z rodziną czy przyjaciółmi: na przykład z Warszawy do Jyväskylä, zwiedzając po drodze krótko acz intensywnie – Białoruś, Litwę, Łotwę i Estonię. Załatwiają sobie już na miejscu pozaoficjalne, zgodne z ich zainteresowaniami i potrzebami, wycieczki fakultatywne lub samodzielne zwiedzanie niezależnie od propozycji bądź sugestii organizatorów danego naukowego czy naukowo-dydaktycznego wydarzenia jako głównego wyznacznika podróży. Niemniej jednak – co warto podkreślić – niezależnie od ewentualnych poza konwencjonalnych

przeżyć turystycznych związanych z samodzielnie zorganizowanymi sposobami podróżowania, zdarzają się także ekscytujące i niezapomniane przeżycia podczas podróży organizowanych w sposób standardowy.

Przytoczę cztery przykłady – związane z moimi podróżami do Wielkiej Brytanii – które to potwierdzają.

1. Pierwszy dotyczy wyjazdu do University of Gloucestershire w Anglii na konferencję w 2002 roku. Gdy wysiadłem z pociągu w Gloucester, wziąłem taksówkę do uniwersytetu. Ku mojemu zaskoczeniu kierowca zawiózł mnie do innego miasta – do Cheltenham. Tam właśnie znajdował się ów uniwersytet.

2. Dwa lata później wybrałem się do University of Stirling. W Birmingham wsiadłem do pociągu. Na stacji w Stirling – mieście o imponującej, tradycyjnej i zarazem specyficznej architekturze – zapytałem przezornie, jak daleko jest do uniwersytetu. Odpowiedziano mi, że University of Stirling znajduje się gdzie indziej – w miasteczku o nazwie Bridge of Allan. Dotarłem tam następnym pociągiem.

3. W 2004 roku zostałem też zaproszony na konferencję do Durham. Poinformowałem organizatorów o terminie przylotu, ponieważ mieli mnie podwieźć taksówką do hotelu. W kilku e-mailach prosili, abym zmienił bilet i lądował w Newcastle. Zbyłem ich, ponieważ sądziłem, że zwracają głowę. Okazało się jednak, że z lotniska w Durham jest do centrum miasta ponad czterdzieści, a z lotniska w Newcastle do Durham tylko piętnaście mil.

4. Kolejnym razem (w 2007 r.) odwiedziłem Stirling University. Wylądowałem w Glasgow. Równie dobrze mogło to być w Birmingham, ponieważ ów uniwersytet usytuowany jest w połowie drogi między obu tymi miastami. Prof. Grant Jarvie zamówił po wykładach taksówkę na lotnisko (około 60 mil od uniwersytetu). Na miejscu zauważyłem, że znalazłem się w Birmingham, a nie w Glasgow. Grantowi musiało być obojętne, z którego lotniska odlatuję, skoro mam bilet do Warszawy.

Zauroczenie Wielką Brytanią chyba nigdy nie minie.

Turystyka naukowa w kontekście aksjologii i heroizmu

W refleksji nad turystyką pojawiają się koncepcje aksjonormatywne przyjmujące i uzasadniające wyższość jednych form turystyki nad drugimi. Pragnę w związku z tym podkreślić, że nie można wykazać – bez względu na kontekst uzasadnienia – ani z punktu widzenia aksjologii, ani metodologii ogólnej i szczegółowej wyższości jakichkolwiek wybranych form turystyki nad innymi.

W sferze normatywnej dotyczącej turystyki – podobnie jak w zakresie rozmaitych form rekreacji czy też spędzania czasu wolnego – wartości i preferencje ulegają ciągłym zmianom. W związku z tym nie powinno się ich for-

mułować w sposób kategoriyczny i ostateczny, przyjmujący za właściwy tylko jeden zespół założeń, argumentów i postulatów turystycznych, a negujący inne koncepcje i normatywne punkty widzenia. Nie ma takich obiektywnych i uniwersalnych kategorii czy też jednego wspólnego i niepodważalnego mianownika, na podstawie którego można byłoby bez wątpliwości merytorycznych i formalnych stworzyć zhierarchizowaną klasyfikację różnorodnych form aktywności turystycznej – począwszy od najważniejszej, najbardziej wartościowej, najistotniejszej w kierunku coraz mniej pożądanym i zalecanym.

Narzucanie rozwiązań nasyconych dogmatycznymi wartościami najczęściej nie zyskuje akceptacji, ponieważ nikt nie musi uprawiać turystyki w zgodzie z narzuconym szablonem. Wszyscy mają bowiem – zgodnie z założeniami demokracji – wolny wybór. Decydują się najczęściej na jedną z bardziej odpowiadających im możliwości, wybierają istotne dla nich cele, optymalizacje aksjologiczne i sposoby ich realizacji – bez względu na to, że mogą innym wydać się mniej lub bardziej kontrowersyjne. Nie ma znaczenia i nie jest żadnym obiektywnym powodem do oburzenia to, że danemu turyście odpowiada spędzanie czasu w kurorcie wczasowym krajowym bądź zagranicznym – wyłącznie przy basenie i na przyległej plaży oraz korzystanie w nieograniczonym zakresie z obfitej i wysoce kalorycznej diety żywieniowej i alkoholowej, serwowanej w ramach oferty *all inclusive* – jeżeli mu to odpowiada.

W danym przypadku można orzec, że u podstaw zachowań, wyboru i postulatów turystycznych znajduje się relatywizm, wskazujący, że wszelkie wartości występujące w turystyce mają charakter względny. Nie dotyczy to norm pragmatycznych, przepisów, regulaminów zasad o charakterze administracyjnym, sformułowanych na przykład przez biura turystyczne, przez uczelnie i inne placówki badawcze związane z turystyką naukową. Nie dotyczy to również szeroko i wszechstronnie rozumianych norm prawnych obowiązujących w miejscu zamieszkania oraz w krajach tranzytowych i docelowych turystycznie.

Relatywizm w turystyce obejmuje subiektywne, podmiotowe i osobowościowe upodobania. Jednostka ma prawo do zaspokajania własnych potrzeb, jeżeli nie wchodzi przez to w konflikt ze wskazanymi wyżej normami o pragmatycznym i pozaaksjologicznym wydźwięku. W tym sensie jest ona – jeżeli tego chce i tak to odczuwa – najważniejszym i ostatecznym arbitrem w zakresie wartości turystycznych, które preferuje.

Odnosi się to również do decyzji, zapadających *ad hoc*, podejmowanych spontanicznie, to znaczy określanych – z punktu widzenia aksjologii – jako wartości i dyspozycje o wydźwięku sytuacyjnym. Dotyczy to decyzji podejmowanych tu i teraz, u których podstaw leży natychmiastowy emocjonalny wybór, na który wpływ ma jedynie dana jednostka ulegająca przypuszczalnym i częstokroć zaskakującym okolicznościowym impulsom na przykład o właściwościach społecznych, historycznych, politycznych, ideologicznych, religijnych,

etnicznych, lokalnych, geograficznych czy klimatycznych. Wartościowanie i związane z nim zachowanie, oparte na zmiennych środowiskowych oddziaływaniach, określane jest w świetle aksjologii jako sytuacjonizm.

Nawiązujące do sytuacjonizmu decyzje i ich konsekwencje o wydźwięku behawioralnym nazwać można też zachowaniem aksjotycznym z tego względu, że zapadają niezależnie od namysłu aksjologicznego, to znaczy niezależnie od wiedzy związanej z teorią, nauką czy też filozofią wartości. *Notabene* każda tego typu turystyczna dyspozycja intelektualna i behawioralna – nie tylko zagruntowana w sytuacjonizmie – będzie miała charakter aksjotyczny, jeśli nie będzie nawiązywać w sposób mniej lub bardziej pośredni do założeń aksjologii jako działu filozofii.

Nie oznacza to, że owa decyzja będzie błędna, a zachowanie niewłaściwe. W dokonywaniu wyborów normatywnych, które mają charakter pozaracjonalny i pozanaukowy, istotną rolę może odegrać tak zwany zdrowy rozsądek, czyli intuicyjna w swej istocie i niedająca się w sposób dyskursywny uzasadnić dyspozycja wartościująca, na której kształt mają wpływ także osobiste przeżycia zainteresowanego oraz rady osób uznanych – w jego bliższym lub dalszym otoczeniu – za bardziej doświadczone i godne zaufania.

W tym przypadku można zastosować kategorię zwaną „roztropność etyczna”, którą wywodzę z określenia „roztropność chrześcijańska”². Pojawiła się ona jako odpowiednik sytuacjonizmu, ograniczonego jednak zasadami etyki katolickiej. Chodzi w tym przypadku o to, by nie przestrzegać bezwarunkowo i bezwzględnie chrześcijańskiego rygoryzmu moralnego, gdyż ów rygoryzm nie jest jedynym i absolutnym celem samym w sobie, ostatecznym wyznacznikiem etycznym i behawioralnym. Celem nadrzędnym jest bowiem dobro moralne, a w szczególności te etyczne przesłania, które uwzględniają miłosierdzie, zaufanie, tolerancję, wiarę w rozsądek, dobre intencje bliźniego oraz rzetelne wyważenie dobrych i złych właściwości danego wyboru, nie pozostających zarazem w sprzeczności ze wskazaną moralnością.

Zaproponowana przeze mnie kategoria „roztropność etyczna”, odniesiona także do wartościowania w turystyce, wskazuje, aby podczas sytuacyjnych wyborów dążyć do najbardziej sensownych, trafnych, wyważonych w danej sytuacji – to jest roztropnych – decyzji uwzględniając zarówno krótszą, jak i dalszą perspektywę w zakresie bilansu oceny ich użyteczności oraz pożytku i w jednostkowym oraz w mikro – i w makrospołecznym wymiarze. *Notabene*, zarówno pojęcie „roztropność etyczna”, jak i określenia „użyteczność i pożytek” są kategoriami intuicyjnymi o wydźwięku emocjonalnym i relatywnym – pozbawionymi możliwości jednoznacznej definicji.

Wprawdzie aksjologiczny sytuacjonizm, to jest oparte na nim wartościujące decyzje, nie podlegają ocenie z punktu widzenia prawdy lub fałszu w sensie

2 S. Rosik (1986) *Sytuacjonizm etyczny a roztropność chrześcijańska*. Poznań.

logicznym, to jednak można zastosować wobec nich założenia teorii prawdy właściwe założeniom pragmatyzmu Williama Jamesa³. Wskazuje ona, to znaczy owa teoria, że o prawdziwości powziętej decyzji – zarówno o charakterze naukowym (przyrodoznawczym), jak i spekulatywnym – (w tym filozoficznym) – decyduje ewentualna korzyść i użyteczność, a więc kryteria leżące u podstaw pragmatycznej teorii prawdy.

Zastosowanie mieć też będą założenia aksjologii Sartre’a, współtworzące fundament jego etyki heroicznej⁴. Wybór określonych wartości będzie zawsze budzić wątpliwości dotyczące trafności i rzetelności decyzji u osób zainteresowanych jej konsekwencjami, ponieważ nie istnieje żaden powszechny, obiektywny i ostateczny wzorzec aksjologiczny, na podstawie którego można byłoby określić ewentualne aproksymacje tych wartości, które zaistniały w wyniku powziętych decyzji. W związku z tym każdy wybór określonych wartości, w tym powziętych czy postulowanych dyspozycji, związanych z aktywnością turystyczną, będzie naznaczony w pewnym sensie znamieniem heroizmu (w myśl założeń etyki heroicznej), ponieważ nigdy nie będzie w pełni wiadome, jak bardzo pożyteczny czy też szkodliwy okaże się urzeczywistniony wybór. Mogą się pojawić rozmaite i nieprzewidywalne jego konsekwencje – w dłuższym lub krótszym czasie.

Heroizm pojawia się w turystyce w podwójnym znaczeniu. Dotyczy bowiem z jednej strony nieznanych i nieprzewidywalnych konsekwencji wyboru jednej z dwóch, kilku lub większej liczby opcji pojawiających się i umożliwiających optymalizację dalszego podróżowania. Z drugiej zaś strony heroizm w turystyce wiąże się nie tyle z aksjologią, ile z praktycznymi konsekwencjami zaistniałego planowania (a więc wyboru jakiejś opcji podróżniczej) – co może doprowadzić do heroicznych zmagania z przeciwnościami losu, walki o przetrwanie, o przeżycie podczas przemierzania rozległej pustyni, masywu górskiego, przestrzeni arktycznej czy też w czasie dalekomorskiego bądź transoceanicznego jachtingu. W turystyce heroizm wyboru o proveniencji aksjologicznej związany jest częstokroć ściśle z heroizmem biologicznym, nadludzkim wysiłkiem i walką o zachowanie życia lub sprawności fizycznej w sytuacjach nadzwyczajnych i ekstremalnych.

Wartości religijne a turystyka naukowa

Z punktu widzenia filozofii niezależnej od ontologii, przyjmującej istnienie bytów idealnych, można założyć, że nie ma wartości obiektywnie danych, niezależnych od człowieka, że zarówno w turystyce w ogóle, jak i w turystyce

3 W. James (1951) *Essays in Pragmatism*. New York.

4 J.P. Sartre (1985) *Człowiek nie może uciec od odpowiedzialności* [w:] J. Kosiewicz (red.) *Współczesna filozofia człowieka*. Warszawa.

naukowej nie obligują one do zachowań do nich się odnoszących. To znaczy, że wartości nie są dane z zewnątrz ani przez:

a) byty nadprzyrodzone o właściwościach transcendentnych – wywodzących się z religii,

b) byty o własnościach transcendentalnych związanych z filozofiami przyjmującymi istnienie bytów idealnych jako przyczyny sprawczej, to znaczy Demiurga w filozofii Platona czy też Pierwszej Przyczyny, Pierwszego Poruszydela lub Boga Umysłu w poglądach Arystotelesa.

Nie jest możliwe stworzenie takiego kontekstu uzasadnienia, który dowodziłby niezbicie możliwość istnienia wartości o charakterze uniwersalnym. Na tej podstawie można także orzec, że nie istnieje żadna uniwersalna forma turystyki w ogóle i z tego względu nie może ona nasycać swoimi wartościami żadnych szczegółowych jej obiektywizacji. Nie można w związku z tym wyodrębnić takiej postaci turystyki naukowej, która wynikałaby źródłowo i oparta byłaby na wartościach zawsze i wszędzie koniecznych i niepodważalnych. Nie istnieją żadne fundamentalne, uniwersalne i obiektywne wzorce podróżowania i aksjonormatywne zasady postępowania w turystyce. Zarówno potrzeby z tym związane, sposoby ich realizacji, jak i kultury i cywilizacje, które owo podróżowanie obejmuje, są tak zróżnicowane, że nie ma w tym względzie żadnych powszechnie obowiązujących, stałych i koniecznych zasad ani pragmatycznego, ani z wartościującego punktu widzenia. Obowiązuje w związku z tym wolność wyboru – limitowana oczywiście indywidualnymi bądź zespołowymi możliwościami, sytuacyjnymi warunkami zastanymi na turystycznym trakcie.

Niezależnie od tego, że żadne wartości o źródle i wydźwięku obiektywnym, w tym także religijnym, nie stanowią z punktu widzenia aksjologii, epistemologii, ontologii (i innych ewentualnych działów filozofii niezależnej) ani koniecznej, ani niepodważalnej, ani uniwersalnej, czyli bezwyjątkowej podstawy do aktywności turystycznej, to jednak poglądy religijne – w tym również o wertykalnych źródłach inspiracji – stanowią istotną przyczynę podróżowania w ogóle oraz w zakresie turystyki naukowej. Jednakże – mimo częstokroć silnych oddziaływań środowiskowych – tego typu peregrynacja jest także świadectwem możliwości wyboru zgodnego z potrzebą jednostkową.

Relatywizm w turystyce uwarunkowanej wyznaniowo jest świadectwem względności i możliwości wyboru w tym sensie, że nie narzuca wyłącznie jednego konfesyjnego punktu widzenia. Wędrówki pątnicze realizowane są w związku z potrzebami religijnymi wyznawców wielu religii i odbywają się niezależnie od doświadczeń, uwarunkowań historycznych i kulturowych leżących u podstaw światopoglądu zwolenników odmiennych punktów widzenia.

Wyznaczniki relacyjne odnoszą się do konkretnego środowiska konfesyjnego, do zaistniałych w nim więzi społecznych, które są nośnikiem określonych przez nie wyznaczników religijnych. Uczestnictwo w związkach religij-

nych, a także w określonych przez nie formach kultu, w tym – w wędrówce religijnej, jest w sensie genetycznym, czyli źródłowym, dobrowolne, to znaczy, że nie ma tu przymusu prawnego jako zasady powszechnie obowiązującej. A zatem istnieje wolność w zakresie wyboru religii i związanych z nią form kultu oraz wolność uczestnictwa (lub nie) w podróży pątniczych.

W związku z powyższym wywodem można orzec, że przekonania światopoglądowe o uwarunkowaniach środowiskowych i jednostkowych w zakresie religii (i niezależnie od wyznania) zależą od subiektywnego punktu widzenia i on decyduje przede wszystkim o wyborze danej formy turystyki pielgrzymkowej.

Szczególną rolę odgrywa w niej wertykalna indywidualna więź jednostki ludzkiej z absolutem. Wybór boga i rodzaj wskazanego uwikłania religijnego – w tym także rodzaj peregrynacji konfesyjnej – zależy od konkretnej jednostki ludzkiej. W związku z tym więź wertykalna z bogiem i konsekwencje turystyczne z niej wynikające są legitymizacją subiektywności i względności dyspozycji podróźniczych charakterystycznych dla turystów religijnych, uzależniających się źródłowo i ostatecznie od własnych aksjonormatywnych decyzji, od wyboru, który przez nich zastał autonomicznie – w sensie prawnym – podjęty.

Szczególną formą turystyki naukowej i turystyki religijnej jest na przykład uczestnictwo w konferencjach naukowych o charakterze międzynarodowym i krajowym. Dotyczy to w szczególności tych instytucji naukowych i dydaktyczno-naukowych, które w sensie formalnym i merytorycznym związane są ściśle z określonymi religiami, jak na przykład European Association for the Study of Science and Theology (o proveniencji protestanckiej) czy Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie lub też Katolicki Uniwersytet Lubelski (ściśle związane z katolicyzmem). Uczestnictwo w konferencjach i stażach naukowych, wykłady prowadzone w ramach programów erasmusowych, zależą także, częstokroć w przeważającej mierze, od orientacji czy dobrowolnego lub formalnego związku z określoną religią.

Turystyka naukowa a czas zajęty i niezajęty

Turystyka jako forma aktywności o charakterze autotelicznym – stanowiąca cel sam w sobie – jest zdroworozsądkowo kojarzona z tak zwanym czasem wolnym. W związku z tym przejawiać się może i powinna – wedle klasycznej, a zarazem zdroworozsądkowej definicji Arystotelesa – przed lub po, czyli poza pracą, to jest w czasie wolnym od służbowych obowiązków⁵. Kojarzenie czynności odbywających się w czasie wolnym z aktywnością za-

⁵ Arystoteles (1956) *Etyka nikomachejska*. Warszawa; J. Kosiewicz (2010) *Social and Biological Context of Physical Culture and Sport*. „Physical Culture and Sport Studies and Research” vol. L, s. 5-31.

wodową – z punktu widzenia tak rozumianego czasu wolnego i wszystkich innych koncepcji rozróżniających czas wolny od czasu pracy – wywołuje dysonans merytoryczny z dwóch powodów:

czas, w którym mają miejsce jakiegokolwiek nieobowiązkowe czynności, nie jest już w istocie czasem wolnym,

czas, w którym pojawiają się czynności służbowe też już nie jest (a może tym bardziej nie jest – w porównaniu z poprzednim przykładem) czasem wolnym.

Jednakże bez względu na rodzaj czynności wypełniających jakiś dowolny czas – związanych czy niezwiązanych z pracą zarobkową – to ów czas nie jest i nie powinien w żadnym przypadku być określony jako czas wolny, ponieważ jest czasem zajęтым przez różnorodne, wskazane czynności. Z tego punktu widzenia dany czas określam jako czas zajęty. Uzasadniam też, że człowiek nigdy nie dysponuje czasem wolnym oraz że czas, z którym ma do czynienia, jest zawsze czasem zajęтым.

Z tego punktu widzenia czas niezajęty w ogóle nie istnieje. Można w związku z tym orzec, że czas niezajęty jest mniej lub bardziej nasycony czynnościami o mniejszej lub większej intensywności związanej z ludzką egzystencją. Nawet wypoczynek, sen, modlitwa czy ekstaza mistyczna zawieszająca jakby realnie istniejący czas, przebywanie w zakładzie karnym czy też przymusowe nicnierobienie potwierdzają istnienie czasu zajętego i zarazem negują możliwość zaistnienia – podczas życia jakiegokolwiek organizmu – czasu niezajętego. Ludzka podmiotowość, bez względu na jakąkolwiek świadomą lub nieświadomą aktywność własną, jest zawsze nasycona własnymi przemianami organicznymi, które zachodzą w czasie i wypełniają każdy jednostkowy (osobowy) czas w mniejszym lub większym zakresie. Nie ma czynności, która mogłaby się odbywać w czasie niezajętym, albowiem taki czas – w kontekście aktywności biologicznej i kulturowej osób żyjących – nie istnieje.

Z tego względu pewne czynności codzienne czy zawodowe mogą się odbywać w czasie mniej lub bardziej obłożonym innymi – zaplanowanymi i niezaplanowanymi – czynnościami o wydzźwięku organicznym, biologicznym czy też relacyjnym bądź kulturowym.

Dlatego też turystyka związana z wykonywaniem określonego zawodu może mieć miejsce wyłącznie wtedy, gdy czas zajęty jest na tyle odciążony od innych różnorodnych obowiązków, specyficznych indywidualnych potrzeb, że można turystykę, jako zjawisko autoteliczne, połączyć – w obrębie czasu już mniej lub bardziej zajętego – z obowiązkami wynikającymi z danej profesji. Z tego punktu widzenia żadna turystyka zawodowa nie może odbywać się w czasie wolnym, ponieważ takiego czasu w ogóle nie ma. Turystyka naukowa może zaktywizować się wyłącznie w czasie zajęтым. Zajęty jest on wtedy przez czynność zarazem autoteliczną i instrumentalną (pragmatyczną), czyli turystykę. Jest ona z jednej strony autoteliczna, bo doświadczamy, smakujemy

czy rozkoszujemy się nią ze względu na nią samą, z drugiej zaś instrumentalna, dlatego że jest również środkiem umożliwiającym – w sensie pragmatycznym – realizację celu zawodowego. Z tego bowiem powodu, ze względu na cel naukowy, owa aktywność turystyczna została podjęta.

Koncepcja turystyki zawodowej – w tym turystyki naukowej – jest nie do utrzymania w kontekście założeń koncepcji czasu wolnego, ponieważ wykonywanie obowiązków służbowych jest ściśle związane z czasem pracy. Tak pojmowany czas wyklucza możliwość zaistnienia w jego obrębie jakiegokolwiek aktywności autotelicznej. Z tego względu turystykę naukową określa się mianem pseudoturystycznej peregrynacji⁶. W kontekście czasu zawsze zajętego można natomiast wyróżnić zarówno komponent autoteliczny, jak i instrumentalny, których koegzystencja nie wywołuje żadnego dysonansu – ani merytorycznego, ani logicznego.

Turystyka filozoficzna jako dobro i prawdziwe szczęście

Zawarte w tytule tego tekstu określenie *protreptikos* wywodzi się z jednego z najstarszych pism Arystotelesa, z okresu młodości: *Protreptikos – zachęta do filozofii*. Uchodzi ono za najbardziej reprezentatywne w całej literaturze głoszącej jej pochwałę. Harmonizuje, mimo wielu stosowanych w czasach wielkiego perypatetyka określeń czy definicji filozofii, ze starożytnym jej pojmowaniem.

Owo pismo sformułowane zostało w formie listu otwartego, dedykowanego księciu Cypru Temisonowi, ale z przeznaczeniem dla wszystkich zainteresowanych. Arystoteles głosił w nim pochwałę życia filozoficznego, które urzeczywistnia się w rozmyślaniu oraz w życiu praktycznym. Stanowi warunek prawdziwego szczęścia. Jest wyższą postacią istnienia w stosunku do innych możliwych form życia. Podkreślał, że „Mądrość jest największym dobrem nawet wówczas, gdy jest nieużyteczna w praktycznym życiu”⁷. Uważał, że myśl filozoficzna nie musi przynosić określonych wymiernych korzyści, że jest sama z siebie dobrem i powinna być ceniona i pożądana nie przez wzgląd na coś innego, lecz na nią samą⁸.

Arystoteles propagował w zasadzie ideał życia kontemplacyjnego, mimo swoich, wyniesionych również z domu, zainteresowań empirycznych, rozwiniętych później w rozbudowanych badaniach indukcyjnych. Podkreślał bowiem, że tylko kontemplacja filozoficzna może przynieść prawdziwe szczęście, że jest ona najwyższą i najprzyjemniejszą funkcją duszy⁹

6 J. Lipiec (2008) *Filozofia turystyki* [w:] R. Winiarski (red.) *Turystyka w naukach humanistycznych*. Warszawa, s. 30-31.

7 Arystoteles (1988) *Zachęta do filozofii*. Warszawa, s. 14.

8 *Op. cit.*, s. 16.

9 *Op. cit.*, s. 10-12.

Kazimierz Leśniak, podsumowując stosunek Arystotelesa do filozofii, wskazuje, iż uważał on, „że mądrość jest największym spośród wszystkich dóbr i najwyższym celem życia; że rozum jest najlepszą częścią nas samych, a najwyższą funkcją rozumu jest osiągnięcie prawdy; że człowiek jest częścią natury, a więc i prawdę zdobędzie obserwując naturę; że prawdziwie mądry człowiek będzie przejmował z natury i rzeczywistości pewne stałe kryteria, za pomocą których będzie oceniał, co jest słuszne, szlachetne i pożyteczne; że tylko człowiek mądry poznaje naturę samą w sobie i naśladuje to, co jest „ściśle w sobie”; że tylko on obserwuje naturę dogłębnie i nie wzoruje się nigdy na imitacjach; że poznanie prawdy jest nie tylko dobrem samym w sobie, lecz również jest pożyteczne dla ludzkiego życia; że wreszcie ci, którzy pragną osiągnąć ten cel muszą poświęcić się filozofii”¹⁰.

Obserwowanie natury i pojawiająca się – poświęcona jej – kontemplacja, wiąza się także z wysiłkiem włożonym w przygotowanie i odbycie podróży. Podróż taka może mieć charakter naukowy, a w przypadku filozofa mieć będziemy do czynienia z peregrynacją filozoficzną. W filozofii starożytnej – przed Arystotelesem – kiedy jeszcze nie wyemancypowały się z filozofii dyscypliny szczegółowe, filozofia była jedyną nauką, wszech nauką czy też wszelką nauką. W tym czasie każda peregrynacja naukowa była zarazem pielgrzymką filozoficzną – oba te wyrażenia mają wydźwięk analogiczny.

Pojawia się jeszcze jedna asocjacja dotycząca wędrowania, a ściślej – spacerowania. Spacerowanie, jako powolne, niezbyt wyczerpujące przemierzanie się do wyznaczonego mniej lub bardziej odległego celu, może być rozważane zarazem jako przejaw turystyki oraz rekreacji ruchowej, to jest aktywnego ruchowego wypoczynku. Turystyka jest bowiem traktowana między innymi jako czynna forma wypoczynku fizycznego, zwana też turystyką aktywną. W związku z tym arystotelesowskie doświadczenia filozoficzne mogą być kojarzone zarazem z aktywnością naukową i wypoczynkiem ruchowym. Taką supozycję można sformułować przynajmniej z trzech powodów. Otóż założona w Likeionie przez Arystotelesa szkoła zasłynęła i przeszła do historii filozofii jako szkoła perypatetycka. Z tego względu filozofia Arystotelesa została też nazwana filozofią perypatetycką. W jednej z wersji podkreślano, że owa szkoła mieściła się przy ulicy zwanej *Perypatei*. W drugiej zaś przyjmowano, że nazwano ją tak, gdyż w ogrodzie, w którym się znajdowała, były liczne alejki, zwane *perypatei*. W trzeciej zaś – tej najbardziej istotnej z punktu widzenia omawianego zagadnienia – wskazywano, że filozofowie, na czele z Arystotelesem, spacerowali po tych alejkach, żywo dysputując o filozofii¹¹. W konkluzji powyższych rozważań można orzec, że istnieją ściśle związki między nauką, filozofią, spacerem, rekreacją ruchową

10 K. Leśniak (1988) *Wstęp* [w:] *Arystoteles. Zachęta do filozofii*. Warszawa, s. VII-VIII.

11 W. Tatarkiewicz (2009) *Historia filozofii*. T. 1. Warszawa.

i filozofią, które mogą przyjąć postać turystyki naukowej, a w szczególności – turystyki filozoficznej.

Jeżeli uzna się, że turystyka filozoficzna jest jedną z postaci turystyki naukowej, to warto wskazać, że na gruncie filozofii współczesnej istnieje spór dotyczący związków filozofii z nauką. Otóż na przykład w obrębie scjentyzmu i trzeciego neopozytywizmu dowodzone, wysoce kontrowersyjnie, że mianem nauki można określać jedynie nauki przyrodnicze, bowiem nauki społeczne i humanistyczne – a wśród nich również filozofia – sytuują się poza nauką, ponieważ mają głównie charakter teoretyczny i spekulatywny¹². W przypadku Arystotelesa, który jako filozof był zarazem empirystą, empirykiem i myślicielem spekulatywnym, wskazana wyżej dyferencjacja nie zachodzi, ponieważ nawet z punktu widzenia niektórych kontrowersyjnych – i odrzuconych już – założeń filozofii współczesnej, jego filozofię można określić mianem nauki, a turystykę filozoficzną uznać za jedną z postaci turystyki naukowej.

Prowadzony w czasie trwania podróży naukowych szeroko rozumiany dialog filozoficzny stanowi także ekspozycję jednego – oprócz *elenkyki* i *maieutyki* – z trzech sokratesowych sposobów uprawiania filozofii, a mianowicie: metody protreptycznej. Celem jej jest pochwała i zachęta do zajęcia się filozofią. Każda forma turystyki filozoficznej jest więc zarazem turystyką protreptyczną – towarzyszy, inspiruje i wzmacnia znaczenie filozofii. Przyczynia się do jej upowszechnienia.

12 J. Kosiewicz (2010), *op. cit.*, s. 14-20.